Wychodzi codziennie, prócz niedzieli i świąt. — Przedpłata półroczna we Lwowie 9 zr., ćwierćroczna 4 zr. 30 kr., miesięczna 1 zr. 30 kr. — Przedpłata na prowincyi wraz z przesyłką pocztową półrocznie 11 zr., ćwierćrocznie 5 zr. 30 kr. m. k.

GAZETA NARODOWA.

Prenumerować można w redakcyi Gazety narodowej pod nrm. 139. w mieście, tudzież we wszystkich urzędach pocztowych. — Za inseraty płaci się od wiersza (drukiem garmont) za pierwszy raz po 3 kr. m. k., a za każdy następujący po 1 1/2 kr. m. k.

Lwów, Poniedziałek 16. paźdz. 1848. Nr. 142. Redaktor: J. Dobrzański.

Przegląd.

Sprawy Polskie.

BACZNOŚĆ!

Nauczeni krwawem i okropnem doświadczeniem w r. 1846, wiemy, ile mamy liczyć na opiekę obecnych władz i urzędników krajowych, których po dziśdzień system konstytucyjny jeszcze nie przepłoszył i pozostawił nad nami, jak owych sępów, co czekają sposobnej chwili do rzucenia się na nasze życie i mienia, tak jak w owym pamiętnym w dziejach naszych roku.

Od dawnego czasu ta ohydna, pozostała z dawnego systemu biurokracya austryacka, gotuje nam nieszpory sycylijskie przez podszczuwanych chłopów, Rusinów i swoich żołdaków, czuwających dzień i noc nad naszemi poruszeniami.

Teraz zaś, gdy kamaryla habsburgska postawiła wszystko na kartę, gdy o szlachetne piersi naszych braci Węgrów i Wiedeńczyków rozbiły się w części jej zastępy, a cały świat poznał już wszystkie jej intrygi celem przywrócenia dawnego dynastycznego absolutyzmu w państwie austryackiem, bądźmy zawczasu przeświadczeni i przygotowani, że ta nikczemna kamarila rozpuści cugle wszystkim oddawna przygotowanym i podżeganym jędzom powaśnionego społeczeństwa w każdej prowincyi państwa austryackiego, by sama ocalić się mogła od widocznej zagłady. .

Znajdzie ona i w naszym kraju oddawna przygotowane i nagromadzone starannie swoje zastępy nietylko uzbrojonego żołdactwa, ale między Rusinami i chłopstwem obałamuconem, przeciwko wszelkim obrońcom swobód konstytucyjnych. Już ona wywołuje przez posłuszny jej rozkazom organ wszelkiej nienawiści: Zoria halicka, zbrojne siły, mordy i rzeź przeciwko nam. Pisze bowiem ten piekielnej potęgi dziennik: Można sia tymczasowo dowhymy chotiaż nieukutymi kijami, płkami, kosami (rozumijet sia kosa powynna buty na sztorc nabyta) uzbrojowaty, ino aby sia zawczasu ułożyty dobre, a oruzem palnym i szablami dopomahałoby wojsko.... Sobor świętojurski powołał na naczelnika siły zurojnej ruskich chłopów niejakiego Barusiewicza, porucznika z pułku Parmy, a ten od komendy wojskowej otrzymał pozwolenie do objęcia powierzonego sobie dowództwa.

Już wiemy, że urzędnicy podszczuwają i buntują przez swoje intrygi chłopstwo nasze przeciwko nam. Gotujmy się także do odporu przez pomnożenie, zawiązanie i uzbrojenie wszędzie w jakibądź oręż naszej gwardye i wszystkie nasze siły skupione i spotęgowane stosowną organizacyą.

A tymczasem oświadczamy, że jeżeli władze austryackie, przeznaczone do obrony naszego życia i mienia, nie są w stanie lub nie chcą dopełnić względem naszego kraju tych najświętszych powinności, to niech ustąpią i pójdą natychmiast precz, a my w takim razie potrafimy sami sobie poradzić. Jeżeli zaś pozostaną na swoich posadach, a wystawią nasze bezpieczeństwo na szwank i cały kraj na pastwę intryg kamaryli i wszelkich stronników dawnego systemu; to oświadczamy uroczyście, że będą własnemi odpowiadać głowami za najmniejszy gdziekolwiek w kraju przelew krwi naszych braci.

Cokolwiekbądź może nastąpić, powtarzamy, gotujmy się bracia do odporu. Baczność jak największa na wszelkie manewra, ewolucye i poruszenia wszelkiego rodzaju wrogów kraju naszego!

Gazeta Powszechna i jej nowe stanowisko polityczne!

Wiadomo jest naszym czytelnikom, że gdy pisaliśmy (patrz nra. 134 i 136 naszego pisma) o słowianofilach tutejszych, stronnikach Jelaczyca, tego bohatera dynastycznej kamaryli habsburgskiej, występującego na czele posłusznych sobie Kroatów, Serbów, Chorwatów i innej dziczy słowiańskiej przeciwko niepodległości Węgier i wolności wszystkich ludów austryackiego państwa, mieliśmy na celu odzyskanie, dla sprawy polskiej zbłąkanych naszych braci rodaków. Albowiem oni w Gazecie Powszechnej, jako jej redaktorowie, lub amatorowie jej polityki nie polskiej ale jakiejś słowiańskiej, rezonowali wprawdzie sumiennie i po kroacku, ale niedorzecznie i nie po polsku, o narodach i narodowościach słowiańskich, tam gdzie ich nigdy nie było; o owym Walenrodzie słowiańskim, który jest jednak tylko narzędziem austryackiego dworu; o reakcyi na usłudze Słowian i o Słowianach na usłudze reakcyi; o madziarszczyznie, występnej (co za zgroza!) za to, że usiłuje tak jak Galicya zostać samodzielną i niepodległą; i o rozmaitych innych dziwolągach słowiańskiej bujnej wyobraźni.

Położyliśmy przeto jasno tej szanownej Gazecie następujące pytania: Gdzie i jakie są owe *narody* słowiańskie? bo my nie znamy dotąd innych z historyi krom Polski, Czechów i Rosyi. Co ona rozumie przez naród, narodowość a ród, rodowość, historyę a kronikę? gdy to wszystko dla nas nie jest bynajmniej jedno i to samo. Czy dla tego koniecznie sama tylko rodowość jest warunkiem dla każdego narodu, że potrzebują słowianofile oderwać na tej zasadzie od madziarszczyzny wszystkie ludy słowiańskie? Czy Gazeta Powszechna może rzeczywiście nowe narody słowiańskie zaimprowizować a stare potrącić w przepaść? o czem bardzo wątpiliśmy. Jak pojmuje owe stosunki nowego słowiańskiego świata *podług zimnej rachuby*, nie zaś gorączkowej ideologii? bo dla nas profanów zawsze to osłaniała tajemnicą. Czy dozwala przynajmniej Polsce żyć na tym świecie nowym słowiańskim, samodzielnie, niepodlegle, życiem własnem, narodowem? o co nam szło przecie najbardziej. Na czem opiera swoje widoki jenialne, ba, to za mało! czarodziejskie, dla zbudowania słowiańskiego świata? przecco mniema je spełnić i t. d.; bo nasz prosty, do praktyczności przyzwyczajony umysł nie umie tak wysoko latać i nie pojmuje tych cudów.

Byliśmy bardzo ciekawi tego wszystkiego dowiedzieć się i naszym czytelnikom te cudowne rzeczy zakomunikować.

Ale jakaś fatalność musi nas koniecznie prześladować i zawsze nam statecznie zakrywać ten cudowny świat i te wielkie dziwa Gazety Powszechnej, która zapewnie przez skromność nazwała się: powszechną, a jest rzeczywiście nadzwyczajną. Za całą nam odpowiedź oświadcza ta gazeta, że teraz ona *zajmuje nowe, sumienne, polityczne stanowisko*, które ma już być odtąd *wyższem, rzeczywistem, praktycznem* i *możebnem*.

Winszujemy jej szczerze tej nagłej metamorfozy, której z serca życzyliśmy dla sprawy narodowej.

Ale musimy jeszcze zaglądnąć jej w same oczy i słuchać co rozprawia teraz ta przeobrażona, jeżeli nią jest w istocie, polityczna kreatura. Albowiem obawiamy się mocno, aby z dziwoląga słowiańskiego nie przeobraziła się w upior bez głowy, ustrojony w kontusz polski anarchicznej zniewieściałości Sasów.

I słuszne są powody tej obawy. Przeczytaliśmy ostatnie cztery jej numera, z których trzy już poświęciła jakiejś *oligarchicznej frakcyi czy też koteryi Rady narodowej, utrzymującej przewagę* nietylko w samem zgromadzeniu Rady, ale nawet w całym kraju. Niezmiernie ważne odkrycie dla fizyologów, o ile oni zechcą badać symptomata schorzałej wyobraźni sławionofilów, którzy na dawnem stanowisku widzieli *jasno* jak słońce, że Jelaczyć jest Walenrodem wolności ludów słowiańskich, a dzisiaj ujrzeli równie jasno, że mają obok siebie i w Radzie narodowej *oligarchiczną koteryę*, o zgrozo! *która tajemnie konspiruje przeciwko sprawie całego kraju*, gdy tymczasem *cały skład Rady jest antidemokratycznem ciałem!*

Na tak ważne odkrycia o którem nam, patrzcie, ani się śniło bynajmniej nikomu, bledniejemy od strachu i oczy nam stają kołem. Szanowna gazeto, gdy my już potraciliśmy głowy, a kraj zdradzony, w niebezpieczeństwie i ty masz niepospolitą zimną krew, odwagę i orli wzrok obok równie ważnego przymiotu: *demokracyi sumiennej;* to, prosimy cię pokornie, walcz, bij na śmierć tę Radę narodową, nietylko przez jeden kongres domowy, ale nawet przez sto takich kongresów, na które zezwalamy zawczasu, bylebyś tylko nam ukazała owych zdrajców spiskowych kraju, którymi usiłujesz straszyć nas i cały kraj.

Atoli lękamy się mocno, ażebyś w tej walce heroicznej, którą zapowiadasz, nie skończyła równie tragicznie po bohatersku, jak ów nieszczęśliwy i godny politowania Don Kawaleros hiszpański. Byłaby to wielka strata dla kraju, który tyle potrzebuje jej światła i sumienia demokratycznego do kierowania nawą ojczystej sprawy przez kongres domowy, owe zbawienie ojczyzny.

My pojmujemy, że organizm słowiański tej gazety potrzebuje owych strachów i potwarzy celem dalszego wegetowania w kraju polskim, nie zaś słowiańskim.

Dowiadujemy się także, czytając tę gazetę, że muszą być dwa sumienia: jedno polskie, drugie chyba słowiańskie. Pierwsze wyznaje, że droga demokratyczna, rewolucyjna może tylko zbawić naród, że do tego potrzeba organicznego ciała, któreby, podnosząc ducha rewolucyjnego, umiało wszystkie ogniste pierwiastki zachowywać, skupiać, organizować, aż do wydobycia z narodu najwyższej jego potęgi, tyle mu potrzebnej do niepodległości i całości wielkiej ojczyzny.

Drugie sumienie zdaje się tego wszystkiego nie rozumieć i zapytuje: jak można skupiać żywioły rewolucyjne i je powstrzymać od przedwczesnego wybuchu? jak można ogrzewać najświętsze uczucia poświęcenia i je zachować od zniszczenia, gdy one świecić nie mogą całem blaskiem? jakaż jest znajomość historyi i istoty samejże rewolucyi, gdy kto rozumie, że się ruch rewolucyjny popędzać lub wstrzymywać daje? To drugie sumienie, a raczej zmysły tych to ludzi sumiennych muszą być szczególnego rodzaju, gdy spoglądają na rewolucye, nie mówimy odległych czasów, ale tegoroczne, dzisiejsze, jeszcze kurzące się, a pojąć nie mogą ani ich źródła, ani ich przyczyn, ani ich sposobu, ani ich celu. Istna to musi być polityczna i moralna nędza, która tego pojąć nie jest zdolna; która nie wie jakim sposobem można ducha narodowego ożywić, rozszerzyć i spotęgować celem odzyskania ojczyzny potęgą rewolucyjną; której tłómaczyć potrzeba, że rewolucya jest dwojaka: jedna moralna, druga materyalna, że bez pierwszej nie można żadnej dokonać reformy, ani otrzymać rewolucyi materyalnej, gwałtownej; że chcieć reformy społecznej a nie chcieć rewolucyi moralnej poprzedzającej i przygotuwającej tę reformę, jest nie chcieć niczego; że nie zawsze i nie wszędzie wolno przeprowadzać tę reformę spokojną, jak np. w Polsce obecnie pod panowaniem moskiewskiem, a wtenczas cóż pozostaje ujarzmionym do wolności, jeżeli nie rewolucya tajemnicza, spiskowa i ducha i czynu zarazem? Azatem *chcieć iść przez samą tylko reformę*, bez rewolucyi do bytu, jestto siedzieć cicho i spokojnie, maruderować i gnić na wieki pod jarzmem niewoli. Żeby na ten sposób rozumowali Paryżanie, Wiedeńczyki i Berlińczyki, toby pewnie Gazeta Powszechna nie mogła dzisiaj tak swobodnie rezonować na zasadzie wolności druku i rozprawiać szeroko *o wolności i rewolucyi gwałtownej swoich narodów słowiańskich.*

Odpowiedź na odpowiedź pana Piotra Wasilewskiego.

Szanowny członek Rady narodowej pan Piotr Wasilewski, upodobał niezmiernie w retoryce i wypalił nam oratorskie, tak zwane: *Sprostowanie i odpowiedź.*

Wyznajemy, że ten dokument nic nie prostuje i na nic nam nie odpowiada; opiewa tylko w kształcie jeremiady, cudowne własności i cnoty pogrzebanego przez Radę narodową centralną sławnego kongresu domowego, którego walecznym opiekunem był właśnie autor tego dokumentu.

Pojmujemy przywiązanie opiekuna do swego pupila tem bardziej, że jego miłość własna jako zwyciężonego atlety musi cierpieć dużo.

Ale to nie nasza wina, że patryotyzm i zdrowy rozsądek Rady nie miał litości dla tego dziwoląga, którego szumnie ochrzszczono *kongresem domowym*, a którego niedorzeczność my sami dowiedliśmy już naszym czytelnikom i dzisiaj niepotrzebujemy nad tem się rozwodzić.

Co najbardziej nas zadziwia, to to, że pan Piotr Wasilewski poważył się poddać pod kwestyą naszą dobrą wiarę, a niema odwagi zaprzeczyć stanowczo, że był na poufnej naradzie w pokojach pana Sapiehy, że tam został wybrany do zrobienia wniosku reorganizacyi Rady narodowej na zasadzie powszechnych wyborów, że potem cofnął ten wniosek, jakto właśnie napisaliśmy. Obchodzi o ile może w swojej odpowiedzi te fakta, przez orzeczenia i omówienia mgliste, których dobra wiara nie potrzebuje i nie umie używać, ale wprost i jasno odpowiada: tak lub nie. My przeto moglibyśmy stanowczo zapytać, *azali w odpowiedzi jego znajduje się dobra* wiara? Atoli będziemy i dla niego szlachetni, i dlatego tylko niechcemy bynajmniej kwestyonować jego dobrej wiary.

Niechcemy także dochodzić, z jakiego źródła płyną owe jego insynuacye; jakobyśmy zaprzeczali prawa właścicielom naradzania się nad dobrem kraju i odtrącali ich od kierunku narodowej sprawy. Czy może dobra wiara, nie mówimy pana Piotra Wasilewskiego. ale naszych czytelników, wyprowadzać takie domniemywania z następujących, które wyrzekliśmy wyrazów? *Na pokojach księcia Leona Sapiehy zeszło się zaproszonych kilkunastu członków Rady narodowej, samych prawie właścicieli dóbr, i uchwaliło podać do Rady wniosek, aby zreorganizowała się na podstawie powszechnych wyborów*, a w innem miejscu: Gdy Rada ogłosi wybory powszechne, jedynie mała cząstka obywateli udział w nich weźmie, a tą cząstką jest dawniejsza szlachta i trochę inteligencyi. Kogoż więc wybierze do Rady narodowej! a jużci najmajętniejszych z pomiędzy siebie, ludzi mogących mieszkać *we Lwowie o własnym koszcie. Rada więc narodowa składać się będzie przy dzisiejszym z ubożeniu szlachty z samej dawniejszej arystokracyi, która tylko jedną klasę reprezentować będzie.*"

Nakoniec musimy ostrzedz publiczność, że były i są ciągłe machinacye fakcyj dążących do obalenia organizacyi Rad narodowych głównie przez kongres domowy. Jak wielki w nich ma udział pan Piotr Wasilewski? Odpowiedź tę zostawiamy jego *dobrej wierze*.

O zaprowadzeniu języka polskiego.

Tylko przez reformy możliwym jest byt Ojczyzny naszej! Zajęci po większej części bytem, za mało uwagi i starań poświęcaliśmy reformom. Najważniejszą zaś mojem zdaniem reformą jest zaprowadzenie w urzędach i szkołach — słowem — wszędzie ojczystego języka. Język ojczysty jest warunkiem bytu; gdyby ten zaginął, zniknęłoby niebawem z map Europy świetne Polski imię, — zamarlibyśmy, jak tyle najpotężniejszych niegdyś narodów bez żadnej zmartwychwstania nadziei. Zwróćmy więc wszyscy, starzy i młodzi, uczeni i nieuczeni — wszyscy naszą uwagę na ten pierwszy bytu naszego warunek.

Długo nas, długo — jak małą dziatwę obietnicami tylko łudzono i łudzono — zanim *tandem aliquando* pozwolono zaprowadzenie we wszystkich szkołach polskiego języka. Z radością powitał cały naród tę nowinę, a nieprzyjaźna wszystkiemu, co jest polskiego. wrogów naszych tłuszcza — zawiedziona w swych świętokradzkich nadziejach — zadrzała. — Lecz nie upadła na umyśle. Otóż profesorowie przy akademickiem gymnazyum pod przewodnictwem swego Cyszki, dają się słyszeć, że jeszcze inne ministeryalne rozporządzenie nastąpić musi, zostawujące niemiecki język, jeżeli nie wszędzie, to w akademickiem przynajmniej gymnazyum, jako prowizoryum ruskiego języka. Jakto! na wasze żądanie, dla waszych worków, Judasze — ma ministeryum ogłuchnąć na wołanie całego narodu — ma zgwałcić najświętsze prawo konstytucyi. Gdyby się ministeryum składało z Bruggerów, Czerchów, Majerów i wielu was tam jest — toby niezawodnie podobne wyszły rozkazy. Tymczasem, nim zostaniecie ministrami, czyńcie to, co wam każą. — I któżto w sercach waszych taką miłość ku Rusinom zapalił? Któż was tak dobroczynnymi uczynił? Wy im waszego języka pożyczyć chcecie, i to na tak mały procent — za narodowość naszą?! Wy ich oświecać chcecie w języku waszym, który bez wątpienia zrozumialszym stał się dla nich, a niżeli polski?! O niepojęta miłości bliźniego! o gorliwości większa od apostolskiej! Lecz na bok żarty — Posłańnicy szatańscy! oświeccie pierwej was samych — oświećcie niemiecki naród! nauczcie go pierwszej zasady wszelkiej prawdziwej oświaty: „Co niechcesz aby tobie czyniono, nie czyń drugiemu."

Teraz pozwólcie, abym się was jeszcze o jedno zapytał. Jakiem prawem śmieliście obsadzać profesorami miejsca wolne przy innych gimnazyach? Czy wasz *Leerkörper* tak dziwnego składu, że się wszędzie znajdować może? Czy w Bochni, Rzeszowie itd. nie było profesorów? Wiemy dobrze, kto ministeryalne rozporządzenie tak poprzekręcał: wasza to sprawka. I jakichże to profesorów powybieraliście? Wszystkich na *ski* i *cki* prawda, i przeciw temu nic nie mamy. Lecz czy oni wszyscy są w stanie odpowiedzieć powołaniu swemu, i żądaniom narodu? Zda się nam, że znajdziemy między nimi niektórych mniej zdolnych, których zapewne jedynie dla tegoście wybrali, że się wam lizali, że o ich *legalen Gesinnungen*, jak mówicie, przekonani jesteście. Czy nie było zdolniejszych którzy łącząc zdolności z duchem prawdziwie patryotycznym, lepiejby odpowiedzieli powołaniu swemu. niźli niektórzy z tych, których wyście wybrali? Lecz o tem potem.

My zaś, Rodacy, czuwajmy nad tem, aby rozporządzenie ministeryalne, pozwalające zaprowadzić język polski we wszystkich szkołach, co do joty wykonanem było. Nie posyłajmy dzieci na niemieckie odczyty, bo one same zapewnie nie pójdą. To będzie najlepsze *argumentum ad hominem*. Nie będą wykładać po niemiecku, jeźli nie będzie komu. Aby jednak młodzież nie traciła czasu, trzeba przy każdem gymnazyum mieć kilku ludzi zdatnych, którzyby zaraz od 1. listopada w polskim języku wykładali przedmioty chociażby cudzoziemcy nie byli odwołani. To nic nie znaczy. Ministeryum musi ich odwołać a potwierdzić wybranych przez nas profosorów, skoro zobaczy, że nikt niemieckich wykładów słuchać nie chce, a na polskie wszyscy pilnie uczęszczają. — Mamy dosyć rodaków. którzy cudzoziemców zastąpić mogą. Życzyćby atoli trzeba, aby przy wyborze jedynie na zdolności, moralność i sposób myślenia wzgląd miano. Nie powierzajmy młodzieży pierwszemu lepszemu, choćby i rodakowi, bo „nie urodzi sowa sokoła."

I na to zwracam waszą uwagę, aby nie dozwolono prefektom zastępować miejsca profesorów, chyba słabych, albo gdzie oddalonych. — Dwom panom służyć dobrze nie można. Pensya prefekta dostateczną jest — można z niej wyżyć. Mamy zaś, jak powiedziałem, dosyć zdolnych ludzj, a przy tem potrzebujących utrzymania. *J. K.*

Lwów 16go października. Wczoraj wieczór spotkali chłopcy idącego Stropla — (który wywinąwszy się z pod śledztwa za podburzenie wojska, przeciwko ludowi, teraz swoim zuchwalstwem coraz więcej rozjątrza przeciwko sobie) i zrobili mu kocią muzykę; on począł bić laską najbliżej niego stojących chłopców z czego powstało tak groźne zbiegowisko ludu, że Stropel spiesznie uciekać musiał do kasyna niemieckiego. Lud wpadł tam za nim i kto wie coby się znim było stało, gdyby nie była akademicka gwardya dosyć zawczasu przybyła. Zaraz zamknięto ulicę, lud proszono do rozejścia się, i tak zachowano Stropla od razów.

Spodziewamy się, że wydział miejski wydali z miasta Stropla, który tyle razy wzbudzał nieporządek w mieście i każdego czasu może się stać, smutnych zajść przyczyną.

Z Warszawy. Znowu skonfiskowano dobra następujących, za granicę zbiegłych obywateli: Tomasza Dąbkowskiego, Aleksandra Kozłowskiego, Juliana Jabłeckiego, Leopolda Karabinowicza i Jędrzeja Świderskiego.

(Amnestya za wszystkie polityczne lub w związku z nimi będące zbrodnie i przestępstwa, które w w. ks. Poznańskiem aż do 1 lipca b. r. popełnione). Dotyczące rozporządzenie brzmi dosłownie, jak następuje: „Po zupełnem stłumieniu ostatniego powstania poznańskiego, w celu dokonania ostatniej pacyfikacyi prowincyi tej i pojednania obydwóch w niej osiadłych narodów puszczam w niepamięć wszystkie polityczne lub w związku z nimi będące zbrodnie, a mianowicie te, które w celu albo przy sposobności stłumienia powstania polskiego aż do 1 lipca b. r. popełnione zostały. Przeciwko urzędnikom tak bezpośrednim, jak i pośrednim, tudzież przeciw duchownym, oficerom i nauczycielom publicznym, którzy w powstaniu udział mieli, ma być wprawdzie śledztwo rozpoczęte i do końca przeprowadzone, osoby te nie mogą jednakże żadnej surowszej karze podpaść, jak uwolnieniu od służby.

Sanssouci, 9 października.

Fryderyk Wilhelm

Pfuel, Eichmann, Bonin, Kisker, hr. Dönhof, Ladenberg, zastępca ministra spraw duchownych.

Do ministeryum państwa."

Z powodu reskryptu tego *„Die Reform"* następujące robi uwagi: Otoż nowa sposobność do ocenienia ministeryum naszego, które jeźli przypadkiem coś ludzkiego i liberalnego rozporządzi, to jedynie z bojaźni i niemocy czyni. Niemieccy urzędnicy, którzy się przy stłumieniu powstania różnych a ciężkich zbrodni dopuścili, zostają zupełnie ułaskawieni; Polacy zaś, za *sam udział tylko w powstaniu*, podlegają nadal śledztwu z jego goryczami, a następnie tracą swoje posady. I to robi Pfuel, ten nibyto pacyfikator Poznańskiego? który sam w tej mierze najhaniebniejszych używał środków, jak np. nie mówiąc już o osławionem piętnowaniu i goleniu; podła odezwa jego do chłopów, w celu podżegania ich przeciw dziedzicom, na którą wprawdzież chłopek poznański wcale nie w smak p. Pfuelowi odpowiedział. Ministeryum aktem tym tylko samemu sobie dało amnestyą, akt ten świadczy, że było ludzkiem — nie z ludzkości.

Co się dzieje z przyrzeczoną Polakom reorganizacyą? my nie mamy tak krótkiej pamięci, jak pewni ludzie. Amnestya teraźniejsza nie jest bynajmniej *łaską*, lecz *obowiązkiem*. Po długich łudzeniach Polaków, po wywołaniu powstania ich, następuje dla *wywołujących* zupełna, dla *powstańcow* zaś amnestya tylko w połowie.

Coż to znaczy, jeżeli jakiś urzędnik, jakiś landrat, jakieś oficerzątko, dopuściło się przeciw Polakom morderstw i rabunków, coż to znaczy, że Rogalin pastwą płomieni, że prawa ludzkości i państwa aż do wiary zdeptano — sprawca ułaskawiony, bo zbłądził w poświęceniu się dla absolutyzmu, a najgrubszy nawet błąd z tego powodu popełniony jeszcze jest cnotą w oczach p. Pfuela. Zresztą jest akt ten jeszcze szyderstwem z praw państwa, niechaj się wstydzi p. Kisker podobnej nieświadomości. Władza wykonawcza może znieść śledztwo, może darować karę, ale nigdy nie może sędziemu naznaczyć: Wyrokuj tylko uwolnienie od służby.

AUSTRYA.

Z Wiednia. Dnia 10. o 4tej po południu. Jeszcze alarm — fale ludu na ulicach — wszystko wre i kipi — wytaczają działa na wały — z wieży Szczepana dają sygnał po sygnale — cała gwardya na stanowisku — masy ludu żądają broni — dostarczają ją. Auersperg nie chce poddać się pod rozkazy sejmu. 2000 grencerów pod Jelaczycem złączyło się wczoraj z obozem Auersperga — barykadują bramy — fayerwerker *Struwer* obowiązuje się zburzyć w kilku godzinach Belweder racami kongrewskiemi — coraz więcej przybywa wojskowych do akademii — chcą walczyć w jej szeregach — gwardya municypalna łączy się z akademią. Wiedeńczycy pałają chęcią szturmowania obozu nieprzyjaciela.

Wieczór. Sejm wstrzymuje zapał mieszkańców Wiednia, i przeszkadza rozpoczęciu szturmu na Belweder.

Posiedzenie sejmowe z dnia 10. paździer

Wieczór, godz. 6. Komisya sejmowa do Auersperga wysłana (Stobnicki, Borosz, Pilersdorf) zdaje sprawę. Po odbytej naradzie wojennej Auersperg tylko pod tymi warunkami nieprzyjazne stanowisko swoje opuścić przyrzekł, jeżeli najprzód rozbrojenie wszystkich do gwardyi nie należących nastąpi, powtóre, jeżeli dziennikarstwo wojskowość szkalować przestanie, (jest to fałsz dziennikarstwu zadany.) Referent Pillersdorf wnosi, aby sprawozdanie to drukiem dla uspokojenia ludu ogłosić, ubrał on odpowiedź Auerszperga w tak piękne frazesy, iż w końcu spodziewał się lud i sejm w pole wywieść. *Ziemiałkowski* sprzeciwiał się temu, mówiąc że sprawozdanie podobne bardziej jeszcze lud oburzy. Jednakże już zdanie Pilersdorfa brało górę, gdy *Borkowski* wniósł, aby w plakacie tym wyraźnie wypowiedzieć, że sejm i komisarze odpowiedzią tą wcale zadowoleni nie są, uważając krok ten jenerała jako wyłamanie się z pod władzy wykonawczej. Wniosek ten przyjęto bez debaty wskutek obrotu, jaki Smolka zręcznie mu nadał.

Środa z rana. Noc minęła spokojnie. Forpoczty bana stoją w pobliżu linii Wiednia. Linie i niektóre przedmieścia, szczególnie przedmieście Wieden mocno zabarykadowane. Posterunki przy bramach zwiększone, asekuracya dział znaczna. Przez całą noc stała cała gwardya pod bronią. Liczne patrole przeciągały przez miasto i przedmieścia. Mieszkańcy przygotowani na wszystko. Wszystkie okna były oświecone. Nikt oka nie zmrużył. Potęga, którą gwardya rozwija, o-

gromna; jedność która między nią panuje; duch który ją ożywia, podziwienia godny. *Legion polski pod własną chorągwią*, legion słowiański pod swojemi znakami stają w obronie młodej wolności. Wojska przechodzą co chwila na stronę ludu, każdy podoficer staje się zaraz oficerem, żołnierze ci mieszkają w jednej z opróżnionych koszar. Przybycia Węgrów spodziewają się co chwila. Gwardya berneńska i 700 studentów z Gracu przybyli na pomoc braciom swoim. Piątrowych barykad strzegą mocno, szczególnie w nocy — nawet kobiety nie wyłączają się. Ognie płoną po ulicach, wszędzie ochota aż miło — a dalekie echo powtarza tony rewolucyjnych pieśni i naszej *Jeszcze Polska nie zginęła*. Forpoczty Jelaczyca nie zdradzają wcale tego nieprzyjaznego usposobienia, jakiem się odznaczają forpoczty Auersberga, rozmawiają owszem bardzo chętnie z naszymi, cieszą się zaś niewymownie, skoro kto w rodzinnym języku do nich przemówi. Nędza ich nie do opisania. Brakuje im nawet na niezbędnych rzeczach. Głód wycieńczył ich okropnie, a podane sobie wiktuały pożerają żarłocznie.

Sejm organizuje landszturm. Do Jelaczyca wysłano Prado i naszego Bilińskiego, z oznajmieniem, że sejm uważa wkroczenie jego, jeżeli natychmiast broni nie złoży, za czyn gwałcący prawa narodów.

Deputacyi tej Jelaczyc następującą dał odpowiedź pisemną: „Jako sługa państwa i żołnierz musiałem do Austryi wkroczyć. Pierwsze bowiem nakazywało mi zapobiedz anarchii, jako żołnierzowi zaś wskazuje mi huk dział drogę, którą maszerować winien jestem. Celem moim jest utrzymanie monarchii na zasadzie równego prawa wszystkich narodowości. Wojska moje mają za kwitami pobierać żywność, kwaterunek nie będzie nikomu uciąźliwym, żołnierze bowiem moi mieszczą się w obozie. Węgierskie wojska nie prześladują mnie; na ziemi austryackiej znam tylko cesarskich żołnierzy; gdybym miał być attakowanym, będę gwałt gwałtem odpierać. Roth Neusiedel."

Biliński zrobił go jeszcze uważnym na przygotowania wojenne w Wiedniu, które on jako wódz najlepiej ocenić potrafi. Jelaczyc został przy swojem, chce więc gwałt gwałtem odpierać. Z powodu nieposłuszeństwa Auersberga wysłał sejm Löhnera za cesarzem, aby tenże wspomnionemu jenerałowi natychmiast rozkazał nieprzyjaźne stanowisko swe opuścić, i spokojnie do miasta wrócić. Löhner udał się zaraz do Berna, gdzie się cesarz znajdować miał, ale go tam jeszcze nie zastał, gdyż cesarz pobocznemi jakiemiś drogami podróżuje. To pewna, że go w Ołomuńcu niema, jeżeli depesza telegreficzna sejmowi przesłana na wiarę zasługuje.

Dobblhof nie objął dotąd ministerstwa spraw wewnętrznych, poruczono więc bióro to tymczasowo Krausowi. Sejm dotąd w permanencyi, chociaż najwięcej tylko w sekcyach obradują. Jednakże są wszyscy członkowie zawsze pod ręką, aby w razie potrzeby zgromadzić się natychmiast. Wczoraj zdobyto 6 wozów z amunicyą i bronią, właśnie w chwili, kiedy je główna komora dla Jelaczyca expedyować chciała. Ochotnicy wiedeńscy do Włoch powrócili z Gracu. Wydział miejski przesłał armii węgierskiej dokładną wiadomość o wszystkiem, co się w Wiedniu dzieje, i wezwał ją równocześnie, aby krok w krok za Jelaczycem postępowała, i Wiedniowi na pomoc szła. O żywność dla miasta starają się gorliwie; wczoraj przypędzono tu 2000 wołów. Ciągle jeszcze uskarżaią się tu na brak amunicyi, szczególnie tak zwanych pistonów do nowej broni perkucyjnej, z której tym sposobem żadnego użytku zrobić nie można, (czy i bagnety na nic? hr. Wickenburg, gubernator w Gracu nie chce się poddać sejmowi, ogłosił owszem rząd prowizoryczny, i nie tai się wcale z zamiarem swoim złożenia ministeryum. Mieszczanie Gracu zaskarżyli natychmiast gubernatora przed Krausem, żądając bezwłocznego odwołania gubernatora, jeżeli nie chce, aby Grac zrobił to z Wickenburgem, co Wiedeń z Latourem. Ciało Latoura dopiero w nocy z latarni zdjęto. Tambor przeciął pałaszem postronek, a przywołani grabarze podjęli trupa i pochowali. Uroczysta panowała cisza podczas aktu tego, a lud mówił, aby już raz przejrzeli arystokraci, i nie zmuszali nas do powtórzenia podobnych czynów.

Deputowani czescy zemknęli jak wiadomo, i chcą w Pradze nowy sejm zwołać, Polacy, którzy reakcyjne dążenia ich popierali,przeszli teraz do rodaków swoich, którzy, chociaż zawsze z liberalnymi Niemcami trzymali, nie czynili tego z osobistych widoków, jak to nasi Czechomany, którzy tym sposobem gwałtem do ministeryum wleść chcieli. Ofiarowano bowiem Smolce ministeryum sprawiedliwości, Borkowskiemu zaś ministeryum oświecenia. obydwa nieprzyjęli posad tych, mówiąc, że siły i zdolności swoje poświęcić winni tyko ojczyznie, a za taką bynajmniej Austryi nie uważają.

Sejm nie rozwija należytej i koniecznej energii, posiada dziecinne prawie zaufanie ludu, a jednak chwyta się tylko samych półśrodków. Chwile są drogie, zwycięztwo pewne, a on waha się, traci czas, którego wróg najlepiej używa. Zato wydział miejski działa — i działa sprężyście. Oto dowody: kazał

1) 70,000 patronów zrobić i potrzebną ilość kul wylać,

2) poczynił kroki, aby cynderów (kapzli) nie brakło,

3) zezwolił na zrobienie kartaczów, które z okien rzucane zabijają setkami; kartacze te robi Struwer,

4) organizuje landszturm za pomocą Kudlicha.

Sejm ma zawsze w ustach tyle już oklepany frazes: „loyalne stanowisko" i zapomina o tem, że w dzisiejszej chwili, tylko stanowisko rewolucyi i wojny loyalnem jest stanowiskiem.

Z resztą przeznaczył wydział miejski dla wdów po poległych w dniach 6go i 7go pozostałych 200 r. k. m. a dla sierót po 50 złr. od głowy. Wszystkich rannych pielęgnują na koszta miasta. Zapomogi te i dla tych przeznaczone, którzy jeszcze w obronie wolności śmierć lub rany odniosą. Rodzice poległych akademików, którzy od synów swoich wsparcie pobierali, otrzymają go z funduszów miasta.

Wiedeń 11. Października. (Z koresp.) Noc dzisiejszą przepędziliśmy w ciągłej obawie, gdyż Jelaczyc ze swemi dzikiemi hordami stoi główną kwaterą w Roth-Neusiedeln. Na całem przedmieściu *an der Wieden*, którędyby mógł przechodzić, stoją barykady wyższe jak piątrowe. Wszystko co żyje, nawet *płci pięknej!* nie wyjawszy, stoi pod bronią, i czeka tylko hasła. Raptem o pół do 12tej w nocy słyszemy, i to w mej bliskości, przeraźliwy wystrzał armatni, któremu kilkanaście innych odpowiada. Pozrywało się wszystko i spieszy na miejsce przeznaczenia. Deputowani podług uchwały sejmowej do parlamentu. Nikt nie wiedział nic pewnego. Posłowie siedzieli jak senatorowie rzymscy, gdy Brennus wchodził, niemo i nieruchomo na swoich miejscach przez półtory godziny, dopiero się dowiedzieli, że z jednej strony horda Jelaczyca ukradkiem chciała wejść przez linie do Wiednia, z drugiej zaś strony od Lundenburga na Leopoldstadt 2000 pocztowych gwardzistów z Berna uzbrojonych przybyło na pomoc. Poruszenia tych sił zbrojnych z jednej i drugiej strony spowodowały alarm. Lecz wkrótce potem doniesiono sejmowi, że forpoczty Jelaczyca ze stratą odparte zostały, i że złapano kilka wozów z bronią i amunicyą, którą kamaryla swemu kochanemu Banowi z Pragi przesyłała. Właśnie widziałem duży wóz pełen granatów, któremi zapewne na miasto rzucać zamyślano. Mniemam się, że p. Zofia tą igraszką może na zawsze utracić prawo do tronu dla swej dynastyi, a Jelaczyca może spotka los jego ministra, bo Wiedeń jest teraz tak uzbrojony i amunicyą zaopatrzony, że wątpię, czyli 100 tysięcy najwaleczniejszego wojska dałoby mu radę, tem mniej Jelaczyc ze swoją dziką i odartą hordą. Odebrawszy ten raport około 3 nad ranem posłowie rozeszli się z Reichstagu, i udali się na spoczynek.— Oto macie obraz życia naszego obozowego.

O godzinie 1szej popołudniu na sejmie.

Właśnie pisze Hornbostel, że dognał cesarza w Hadersdorf, i oddał mu adres Reichstagu, i zalecił mu różne środki do zaspokojenia umysłów; lecz zdaje się, że cesarz nie przyjął tych propozycyj, bo minister pisze, iż miał sposobność postrzedz, iż mu cesarz nie udzielił tego zaufania, co był powinien w tej krytycznej chwili. To go spowodowało, że podał się do dymisyi. — Jesteśmy więc bez ministeryum, bez wszelkiego rządu. Reichstag jest jedyną władzą. Aby uczynić ostateczny środek, który może zapobiedz anarchii, uchwalił sejm posłać deputacyę do cesarza z grona sejmu, do której deputacyi obrano z każdej prowincyi jednego. Z naszych jedzie Borkowski. Jeżli cesarz nie wysłucha tej deputacyi, to......

Środa 11go o 2giej popołudniu.

Noc wczorajsza nie minęła spokojnie. (jak to powyższa korespondencya podaje.) Najprzód bowiem przyszło do starcia między forpocztami Auersberga a nadciągającymi z Gracu polnymi strzelcami. 30 Nassauczyków padło trupem, reszta uciekło, a strzelcy bez straty wśród okrzyków radośnych weszli do Wiednia.

Równocześnie wszczęła się blizko Mariahilf krótka walka między gwardyą a wojskiem, które 32 wozów z amunicyą z prochowni tamtejszej do obozu swego prowadzić chciało. Gwardya wojsko rozprószyła i amunicyę wzięła. Samych kartaczów było tam 5000.

Właśnie przylepiają teraz następujący plakat sejmowy: „Rozchodzi się wieść, jakoby sejm wzbronił Węgrom wkraczać do Austryi. *Sejm podobnego rozkazu nigdy nie wydał.*" Mnóstwo szpiegów łapią tu w dziwnych ubiorach, kilku przebrało się nawet za kobiety, *Betsaj ów minister in partibus fidelium schwytany i do akademii zaprowadzony.* Znaleziono przy nim ważne papiery.

Posiedzenie z sejmu z dnia 11, paźdz. Odczytano list min. Hornbostla, w którym donosi, że mimo wszelkich starań nie mógł cesarza do poddania Jelaczyca pod rozkazy sejmu austr. skłonić, że cesarz w ogóle nie ma do minis. zaufania, że więc on (Hornbostl) podał się do dymisyi. Tak więc wszystkie ministerya połączył w sobie Kraus — on zaś jest tylko maszyną wykonującą to, co wydział sejmowy rozkazuje.

W dalszym ciągu uchwalono jeszcze jednę i to *ostatnią* do cesarza deputacyę wysłać. Mimo protestacyi Potockiego deputacya ta składa się z samych członków lewej, nasi wybrali Borkowskiego, który tu dzielnie występuje. Adres pełen frazesów ułożył Borosz, mistrz w tej sztuce.

Czwartek w południe. Poseł francuzki zaprotestował przeciw wszelkim krokom nieprzyjacielskim, jakieby tylko Jelaczyc przeciw Wiedniowi przedsiębrać zamyślał.

Właśnie głoszą z trybuny sejmowej, że Auersperg opuścił Belweder, i udał się do Enzensdorf. Odwrót jego bardzo do ucieczki podobny. Wszystkie bagaże zostawił. Przyczyną ucieczki jest wkroczenie Węgrów do Austryi, którzy zajęli już miasto Bruk nad Lajtą.

Deputecya sejmowa daje znać telegrafem z Berna, że Cesarz jest w Zelowie o pół dnia drogi od Berna. Zbyszewski wysłany za Löhnerem do cesarza zdaje teraz w sejmie sprawę, że ani jego ani Löhnera do cesarza nie przypuszczono. (Świstanie w izbie i na galeryi). Löhner został w Bernie. Hornbostel wiezie manifest jakiś cesarza, jeżeli to ten, co go po drogach, kędy cesarz przejeżdza, rozdają to treść jego ta, że cesarz potrafi zapobiedz anarchii. (Liczy on na bagnety — a te bardzo go omylić mogą.)

Kossuth prezesem ministrów w Węgrzech.

Wydział uczynił wniosek, ażeby sejm wydał następujące rozporządzenie:

1) Wszyscy zdolni broń nosić mają się stawić pod rozkazy komendantów gwardyi.

2) Wszystkie zbrojne korpusy mają pójść pod naczelne dowództwo, naczelnego komendanta gwardyi.

3. Sąd na wszystkie przestępstwa gwardyi dyscyplinarny ustanowić trzeba.

Nad tymi wnioskami wszczęła się żwawa debata. Prawa, na czele Potocki i Pillersdorf, opierała się temu krokowi, który od razu na czele rewolucyi stawiał sejm cały. Dylewski najżarliwiej wydziałowi oponował. Z lewej strony mówił tylko za wnioskiem Hubicki, Ziemiałkowski i Biliński, później Smreker i Nadler. Dylewski chciał, aby to lud sam sobie zrobił, a Potocki że to nie do sejmu lecz do komendanta gwardyi i rady miejskiej należy. W ogólności, aż do zbliżenia się Jelaczyca pod Wiedeń, cała izba była jednomyślna, prawa lewej w niczem nie oponowała. Dopiero Jelaczyc znowu czarnożółtym dodał ducha.

Rozeszła się tu wieść, że jenerał Bem przyjechał do Wiednia. Wszyscy Niemcy rozbiegli się po zajezdnych domach, aby go wyszukać i oddać mu dowództwo. Nawet z ausszusu pytano się o niego.

Reakcya usadawia się w Pradze. Windiszgrätcowi Czesi wyprawili fakelcug, aby tylko szedł na Wiedeń. Każdego żołnierza, który idzie ku Wiedniowi, błogosławią. Za to Polaków w Wiedniu na rękach noszą. Smolkę wybrano prezesem izby jednogłośnie wśród oklasków galeryi i deputowanych.

W Piątek w południe. Stan nasz nie zmienił się od wczoraj, tylko z Pragi gromadzą się na nas chmury. Windiszgrec miał zostać dowódzcą wójsk przeciw nam przeznaczonych.

Przybyła tu deputacya z obozu węgierskiego z doniesieniem, że Węgrzy są na usługi sejmu i mieszkańców Wiednia. Przyjęto ją z największym zapałem.

Izba zezwoliła dawniej pożyczkę na 20 milionów. Otóż Kraus chce, aby mu pozwolono, sumę tę z banku wziąść, co izba mimo oporu Ziemiałkowskiego i innych pozwala.

Naczelnym dowódzcą gwardyi jest nasz poczciwiec *Messenhauser*, członek naszego komitetu lwowskiego w marcu. Dowódzcą artyleryi emigrant, pułkownik *Jelowicki*, przypadkiem w Wiedniu będący.

Ludu do boju wiele — zapał niesłychany, broni, amunicyi, żywności podostatkiem, dowódzców tylko, dowódzców potrzeba.

Windiszgrec zbiera wojsko pod Bernem. Wkrótce więc okropna wojna domowa rozpocznie się. Dotąd kilka już utarczek między forpocztami zaszły, gwardya zwycięża zawsze, wojsko przechodzi w masach. Z Salcburga przyszło 500 akademików.

WĘGRY.

Peszt, 6 października. (koresp.). Znowu i to z radośnem sercem mogę wam pisać: spokój wrócił w nasze miasto, równie też i pospolite ruszenie, sklepy

pootwierane, chociaż kupcy nie mają zatrudnienia. Nasze wrogi odciągnęli do Austryi jednakże z niejedną stratą, w najnowszych czasach znowu 3 wozy prochu dostały się w nasze ręce. Niedawno przywieziono tutaj dwie żelazne skrzynie, w których wielkich bogactw się spodziewano, lecz tylko 36 talarów, 458 trzygroszówek srebrnych, oprócz tego srebra i inne kosztowniejsze klejnoty znaleziono, to wszystko oddano kasie narodowej krajowej.

Patryotyczny zapał nie ostygł po uzyskanem zwycięstwie, i tak z peszteńskiego komitatu przynależny kontyngens wojskowy samymi ochotnikami, prócz kilku brakujących jeszcze rekrutów uzupełnionym został, a więc niezadługo obaczymy naszą uzbrojoną węgierską armię. Podczas wczorajszego posiedzenia przyszedł kuryer z obozu pod Perczel — 5 t. m. stoczono bitwę z jenerałem Roth, niedaleko Weissenburg przy Taczu; 1,500 pogranicznego wojska z 11 oficerami złapano i rozbrojono. Roth chciał przez jenerała Philipowicza z Perczełem zajść w układy, na co dostał odpowiedź, że jezeli się w 6ciu godzinach nie podda, ich (Rotha i Philipowicza) wyżej ulokują nad ziemią, tenże goniec przyniósł z sobą odebraną chorągiew,

Koszut w okolicy Cisy zebrał 50,000 ochotników — jakis łotr chciał go, jak mówią, zamordować, co się jednak nie udało.

Jelaczyc miał wczorajszą pocztę wiedeńską wstrzymać i pakiety przetrząsać, dla tego dopiero poźno w nocy do nas przybyła. Nie wątpimy, że i Wiedeńczycy kochanemu banowi pokażą, jeżeli go bliżej zobaczą, jak samowladny lud w walce z płatną, nędzną ruchawicą zwycięzko stanąć musi.

Na interpelacyę Jainiego o złapanych lecz niepublikowanych listach Jelaczyca, osobliwie zaś o tych, które od arcyksiężniczki Zofii były, odpowiedział prezydent, że jeden list Zicz przed uwięzieniem podarł, inne zaś listy są czysto miłośne.

Mosty na Drawie poniszczone, ażeby odwrót niemozliwym zrobić, jeńców kroackich będą do sypania okóp budzińskich używać.

C Z E C H Y.

Z Pragi 9. października. Dziennik Narod, Nowiny z 10. października podaje następujące oświadczenie posła czeskiego *Hawliczka:* „Prawie teraz przybyliśmy z *Riegerem* do Pragi po wielu kłopotach; z frankfurtsko-madyarskiej strony we Wiedniu nie grożono nam niczem więcej, tylko — powieszeniem! Co za poczciwi ci radykalni liberaliści i demokraci! Ale w sam czas uciekliśmy z Wiedniu do domu! (Co za chwalebny krok i religijny!)

Ważniejsze szczegóły podróży naszej podam jutro. Dziś tylko tyle powiadam, że w Wiedniu panuje nieporządek; największa część deputowanych opuściła Wiedeń. Dotąd są już w Pradze: Palacky, Pinkas, Kiemann, Thiemann, Rieger, Nebesky, Stanek, Pulpan, i Schneider (z lewej). Słychać, że i Wessenberg przyjechał wczoraj wieczór. Ci którzy teraz zwą się sejmem konstytucyjnym w Wieduiu, i jako taki postępują, nie są wcale sejmem: gdyż aby sejm państwa mógł prawomocnie wyrokować, powinno przynajmniej 192 członków być obecnymi. Teraz zaś niema ich tylu w Wiedniu, dlatego wszystkie uchwały ich nie mają teraz zadnej wartości.

„Cesarz pan jest w drodze do Ołomuńca, pod zasłoną 4000 wojska. *K. Hawliczek.*

Z Pragi 10. października. Odezwa posłów czeskich: „My nizej podpisani a w Pradze zgromadzeni czescy posłowie sejmu wiedeńskiego wzywamy niniejszem wszystkich dobrze myślących zastępców wszystkich na sejmie wiedeńskim zastąpionych ludów austryackich, aby na dniu 20. października b. r. do *Berna w Morawii* z pewnością się zjechali dla wspólnej narady nad potrzebnemi dziś dla dobra państwa krokami, dla ubezpieczenia swobód parlamentarskich i utrwalenia nieustającego sejmu państwa.

W Pradze 10. października 1848.

(Podpisy posłów czeskich)

(A to szczególniejsza arrogancya reakcyjna!)

11. paźdz. Dziś rano o godzinie 8mej przyjechał do Pragi *prezydent Strohbach z kilkoma deputowanymi.*

W Ł O C H Y.

Z Medyolanu 27go września. Stary Radecki jest doskonałym finansistą; dla każdej potrzeby swych żołnierzy rozpisuje podatek. Dziś, ponieważ zwiastuny zimy, nieustanne a chłodne deszcze już nastały, zaprowadził podatek k o c o w y. Kazdy Mediolańczyk, mający 400 skudów dochodu, musi jeden koc dostarczyć. Nic to dziwnego — bo wszakże Mediolanczykom powinno bardzo zależeć na tem, aby panowie Austryjacy niedostali kolki. — Słychać teraz powszechnie — i to dość głośno, że rządy pośredniczące co raz bardziej przychylają się na stronę Austryi. Jest to stara a znana historya: mocarstwa wspomagają tylko tego, który innych potrąci w nieszczęście. Włosi z tego powodu są bardzo oburzeń. *(Die Reform.)*

Z Turynu Zebrana w Turynie konzulta lombardzka, oświadczyła stanowczo, że nie przystanie nigdy na żadnę taką kombinacyą, któraby prowincje lombardzko weneckie pozostawiała w ręku Austryi.

Wybory członków dla nowego ministerjum wypadają nie bardzo pomyślnie, kilka członków dawnego ministerstwa otrzymali znaczną liczbę głosów. Na doniesienie gazety mediolańskiej, względem przedłużenia rozejmu (mianowicie, że naznaczono mu termin do 22. października,) odpowiada gazeta piemoncka powtórnem zadaniem kłamstwa gazecie mediolańskiej, a to w taki sposób, że ten, ktoby chciał wykazać słuszność tych obu dzienników urzędowych, byłby w nie mniejszym kłopocie od owego osła Buridana, któremu naraz przedłożono dwie wiązek siana. *B. Z. H.*

Z Liworny 29. września. Temi dniami przyszło znów do otwartych kroków nieprzyjacielskich, między Liworną i rządem Florenckim.

T a r i n i e g o, któremu rząd poruczył gubernatorstwo Liworny, nie wpuszczono do miasta i zmuszono go powrócić do Florencyi. W skutek tego oświadczyło izbom ministerjum toskańskie, że wielka urzędowa komunikacya między Liworną i Florencyą, została przerwaną. *B. Z. H.*

Monako 28. września. Journal des Debats podaje w tonie poważnym, równie ważną jak i pocieszną wiadomość, że skała Monako, ów ostatni i najtańszy klejnot w koronie Florestana Igo, za poduszczeniem własnego księcia, podniesła sztandar rewolucyi w duchu repubikańskim, i że się udała pod opiekę Francyi. To byłoby czemś zupełnie nowem w historyi, gdyby tylko jak na nieszczęście powodem tego nie była ta okoliczność, że Florestan pierwszy i ostatni sam już nie wiedział co począć z biednem Monako po odpadnięciu od niego Mentonu i Rokebruny do Sardynii.

Chętnie byłby on je sprzedał Sardynii, gdyby niestety Sardynia, jako mocarstwo opiekuńcze, mając już załogę w Monako, nie żałowało daremnie wydać pieniądze za to. W tem smutnem położenu udało się Florestanowi 1mu niewiadomo, czy, aby ich zniewolić do jakowejś ofiary, wiernych poddanych swoich namówić do obwołania rzeczypospylitej i do polecenia opiece Francyi — która — *mirabile dictu!* — gdyby przyjęła tę propozycyę, ujrzałaby się naraz ze względu na nową posiadłość swoją pod protekcyą Sardynii. Myśl ta zaprawdę podziwienia godna: byłoby to prawie tak samo, jak gdyby królowa Pomore, lenniczka Francyi, ofiarowała kraj swój Anglii lub Hiszpanii. *B. Z. H.*

N I E M C E.

Z Berlina 12. października. Na posiedzeniu wczorajszem zgromadzenia nar. wniósł dep. *Temme*: aby od amnestyi poznańskiej *urzędnicy* tamtejsi nie byli wyłączeni. Wnioskowi temu nie dano pierwszeństwa przed porządkiem dziennym. Kanonik *Richter* interpeluje ministeryum, czyli nie ma zamiaru rozciągnąć amnestyą w ks. Poznańskiemu udzieloną, także *na zazachodnie Prusy.* Traktat bowiem wiedeński zapewnia Polakom księstwa warszawskiego narodową reprezentacyą i narodowe instytucye. Po rewolucyi marcowej król przyrzekł reorganizacyą w. ks. Poznańskiego. W skutek tego zawiązał się zaraz w marcu w zachodnich Prusach, a mianowicie w ziemi chełmińskiej i michałowskiej komitet celem reorganizowania tych ziem także do księstwa warszawskiego niegdyś należących. Ale już pod dniem 4. kwietnia uwięziono tak członków komitetu tego, jakoteż wszystkich, którzy w jakichkolwiek z nim zostawali stosunkach. Z więzienia tego nie uwolniono ich dotąd, nawet za kaucyą, chociaż jak urzędownie ogłoszono, „żadnych nie mają przeciw nim faktów, i tylko dla zapobieżenia *możliwych* ruchów, któreby w teraźniejszym wzburzonym stanie nastąpić *mogly*, w więzieniu ich trzymają.“ 170 głosów przeciw 157 uznało interpelacyą tę za nie naglącą.

Oprocz stanowczo republikańskich dzienników jakimi tu są: *Zeitungshalle* i *Reform;* pojawiło się nowe tego rodzaju czasopismo pod nazwą *die Republik.*

Adam Czartoryski wyjechał ztąd do Drezna. Czy nie może znieść rzeczypospolitej, choćby ona istniała dopiero na papierze tylko?

W tych dniach przyjdzie na stół *projekt konstytucyi.* Ważny to dzień dla Prus, ważniejszy stokroć dla nas, bo w nim rozstrzygać się może będą na polu parlamentarnem losy biednego Księstwa! — W nim pokażą Niemcy nareście, czy przed kilku miesiącami dali się tylko przez namiętność chwilową uwieść i zaślepić tak dalece, że krzywdząc nas, siebie pokrzywdzili, lub czy egoizm i brudny materyalizm ostatnię iskierkę sprawiedliwości w ich piersi już stłumił. Wiele rzeczy może się w tym dniu zmienić. Niejedna maska pozornej przyjaźni niemieckiej spaść może na nowo i odsłonić larwę najzaciętszego wroga polskości, niejedno bielmo zaślepiające zniknąć z oka niejednego deputowanego polskiego. Tak bowiem mają się rzeczy z owym projektem do konstytucyi, a raczej z projektami, bo dwa są: jeden rządowy, a drugi przez komisyą sejmową przygotowany. Między niemi ze względu na interes księztwa ta zachodzi różnica, że rządowy zaczyna się od tytułu królewskiego w ten sposób: *Wir Friedrich Wilchelm der IV König von Preussen etc. etc.* przez co rozumie się przynajmniej tytuł W. Księstwa Poznańskiego, bo o inne nam nie chodzi. W projekcie komissyjnym tytuł ten brzmi: *Friedrich Wilhelm, Königk von Preussen* i nic więcej; a kto wie czy go jeszcze w izbie nie zmienią na *König* d e r *Preussen.* Prócz tego projekt rządowy orzeka we wstępie, że konstytucyą objęte być mają te wszystkie części dzisiejszego państwa pruskiego, które do rzeszy niemieckiej należą z wyjątkiem tej części Księstwa Poznańskiego, w której reorganizacya narodowa być ma, gdy tymczasem w projekcie komisyjnym ani wzmianki nie ma o Księztwie Poznańskiem, ani na tem miejscu, ani w pierwszych dwóch paragrafach, które terytoryalnie położenie Prus oznaczają. Z tego wszystkiego pokazuje się, że komisya sejmowa w tendencyi swej centralizacyjnej ślad nawet ostatni Księstwa Poznańskiego wymazać by chciała z karty konstytucyjnej, choć tajnem jej być nie mogło, że nietylko wedle przyrodzenia i z woli Boga, który nas Polakami stworzył, ale nawet wedle ustaw ludzi nam najnieprzyjaźniejszych, co kongres wiedeński składali, stanowi poznańskie jedną cząsteczkę Polski, ale ze względu na Prusy jest całością samo w sobie, pod protektorat króla pruskiego oddane i tylko przez jego osobę i przez koronę z Prusami związane, kiedy przeciwnie o innych ziemiach przez Niemców zamieszkałych, jako to o Saxonii i nadreńskich prowincyach wyraźnie kongres wiedeński postanowił, że się te na wieczne czasy do Prus *wcielają.* Myśmy, powtarzam tylko przez osobę króla i przez koronę z Prusami połączeni i dla tego król pruski jest zarazem księciem poznańskim, a sam już tytuł ten dowodzi oddzielnej od Prus exystencyi Księstwa. Dziś kiedy tytuł ten wymazali, chcą i oddzielności zaprzeczyć. Czy swego dokażą? — Na sejmie berlińskim może! Ale w historyi i w rzeczywistości naród cały ani zeskamotować, ani exystencyi swojej oddysputować sobie nie da. Zresztą i na sejmie berlińskim bronić jej będą deputowani nasi wedle sił i obowiązku. O czem później.

Sejm wiedeński.

Pięćdziesiąte piąte posiedzenie po zagajeniu sejmu 7go października

Zaczyna się o 9tej rano pod przedwodnictwem pierwszego wice-prezydenta Smolki, komisya nieustająca wnosi, aby sejm uchwalił, żeby rada gminna miasta Wiednia natychmiast się zeszła, ukonstytuowała i urzędowanie rozpoczęła.

U m l a u f t mów. jak zbłądził rząd zrzucony, że rozwiązał wydział bezpieczeństwa, któryby był jedyną władzą ludową we Wiedniu, przez to sejm przyszedł w smutne położenie, że musi część władzy exekucyjnej na siebie brać, popiera zatem wniosek tym więcej, że do nowej rady miejskiej, mężowie zaufania wybrani zostali.

Wniosek przyjęty.

S z u s e l k a donosi, że przez wczorajsze wypadki poczta nie była przerwaną, potem wnosi imieniem komisyi, aby do Gwardyi wydać komisyę z apelacyą do ich patryotyzmu i wezwaniem, aby bronili bezpieczeństwa tronu, sejmu i wolności ludu. — Wniosek przyjęty, potem protokół wczorajszego posiedzenia odczytamy

P r e z y d u j ą c y donosi, że minister, finansów 500 zeszytow 1 części budżetu na 1849 dla rozdzielania między członków izby przysłał. Dalej donoszą, że się obawiają nieporządków przy koszarach, ponieważ lud grozi wpadnieniem. Przydziela się to komisyi bezpieczeństwa, dla zrobienia stosownych wniosków.

B o r r o s z wnosi, aby sejm wysłał komisarzy po prowincyach, aby ci, każde nieprzyjazne sejmowi ruchy naprzód niweczyć mogli

F e d o r o w i c z popiera to już dla zaspokojenia prowincyi już też dla przekonania się osobistego o stanie prowincyi, aby potem można zdać sprawę na sejmie.

D y l e w s k i uważa, żeby dobrze było, aby pełnomocnictwo od sejmu tym komisarzom dane przez nowe ludowe ministerjum, które cesarz przyobiecał, podpisane było, ażeby więcej mieli powagi.

F e d o r o w i c z życzy sobie, aby do Galicyi umocowanie cesarz podpisał, aby tym więcej u ludu miało powagi. — To popierają wszyscy.

Następnie weszło kilka wniosków, wszystkie zgadzają się na to, żeby do prowincyi, gdzie mieszane są narodowości, dwoch wysłać komisarzy, potem przerwano na chwilę posiedzenie przez wywołanie prezydenta. — O pół do 11tej wnosi Szuselka w imieniu nieustającej komisyi, aby sejm rozkazał, żeby arsenał cesarski ogłoszony był własnością narodu i gwardyi do strzeżenia oddany został. — Przyjęto zaraz ten wniosek.

P r a d o pyta prezydenta, czy prawdziwa pogłoska, że cesarz Schönbrun opuścił?

S m o l k a przyrzeka natychmiast postarać się o sprawdzenie tego. — Na wniosek Goldmarka, wniosek Borrosza odesłać do komisyi nieustającej, z tem zleceniem, aby o tem jak najprędzej sprawę zdała. Potem zawieszono posiedzenie na godzinę, po której upływie minister finansów donosi, że przed godziną odebrał z Schönbrunu przez strażnika zamkowego zapieczętowane pismo, w którym był manifest z podpisem cesarza, i jeszcze karteczkę z wezwaniem, aby Kraus ten manifest kontrasygnował, a gdyby tegoż nie można było znaleść, aby Auersperg jenerał komenderujący takowy kontrasygnował i publikował. Treść tego manifestu następująca. Ceserz powiada, że zezwolił ludowi wszystko co tylko panujący w swojej dobroci serca swego dać mógł. Z ochotą przyjął ograniczenie swojej nie ograniczonej władzy, którą mu jego przodkowie przekazali: mimo wypadków 15go maja, które go do opuszczenia Wiednia, zmusiły, nie wahał się zwołać zgromadzenia konstytucyjnego na najwolniejszej podstawie reprezentacyi ludu. Powrócił później, nie mając żadnej innej rękojmii jak tylko prawy sposób myślenia swoich ludów; lecz teraz mała frakcya sprowadziła anarchię na Wieden i naznaczyła dzierżenie swoje rabunkiem i zabójstwy, przekleństwa godna tłuszcza zamordowała jego miernego minstra wojny, nie szanując jego wieku. W tak stanowczej chwili widzi się być zmuszonym opuścić Wiedeń, aby gdzie indziej znaleść środki uwolnienia ujarzmionych wiedeńczyków. Kto kocha Austryę i cesarza, niechaj się kupi koło cesarskich sztandarów.

K r a u s oświadcza, iż to nie sądzi za zgodne z zasadami konstytucyjnemi, taki manifest kontrasygnował lecz pospiesza wysokiej izbie to donieść, aby w swojej wysokiej mądrości, potrzebne uczynił kroki. (Oklaski.) Co się tyczy interpelacyi powtórnych ministra wojny, względem przesyłek pieniężnych Jelaczycowi, składa dotyczące papiery na stół izby. (Minister opuszcza trybunę przy głośnych oklaskach.)

(Dokończenie nastąpi.)

Drukiem Piotra Pillera.